Nr 253 Kraków, Wtorek dnia 3 Listopada 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Listopad:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Hr. Badeni i konanie lewicy.

Wiedeń d. 29 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sobotni dzień był w parlamencie jednym z bardziej interesujących. Zasadnicze dyskusje odbyły się w komisji budżetowej i w klubie lewicy. W pierwszej wypowiedział dłuższą zasadniczą mowę hr. Badeni, w drugiej głosowano nad wnioskiem, który do pewnego stopnia rozstrzygnął los lewicy.

Część lewicy, niezadowolona oświadczeniami prezesa gabinetu, głosowała w komisji budżetowej przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, druga jej część oświadczyła się za rządem. Wiadomo, że ze strony czesko-niemieckich posłów skierowano do hr. Badeniego podczas obrad długi szereg pytań, dotyczących rozmaitych kwestyj. Nie na wszystkie te pytania udzielił prezydent ministrów odpowiedzi; uzupełnił swoje oświadczenia dopiero w sobotę, jako minister spraw wewnętrznych, podczas dyskusji nad etatem tegoż ministerstwa. Sobotnie oświadczenia hr. Badeniego miały zapewne na celu przyjście z pomocą owym członkom lewicy, którzy się za budżetem oświadczyli. Hr. Badeni rozpoczął od ogólnych uwag i przeszedł następnie do sprawy położenia urzędników. Co do sprawy zapewnienia im „swobody materjalnej“ ma hr. Badeni najlepsze nadzieje, że pomimo niektórych różnic w zapatrywaniach pomiędzy rządem a Izbą, sprawa da się pomyślnie załatwić. Drugą trudność, z jaką urzędnicy muszą dziś walczyć, stanowi b i u r o k r a t y z m. I tu jednak, zdaniem mowcy, da się wiele poprawić, a rząd zażądał już w tej mierze uwag i wniosków od Namiestnictw większych krajów koronnych. Rząd ma pełną nadzieję, iż uda mu się w ciągu roku 1897 osiągnąć w tej mierze zadawalniające rezultaty.

Wielkie zainteresowanie obudziła dalsza uwaga hr. Badeniego o trudnościach wynikających z „p o d w ó j n e g o t o r u“ w administracji państwa. Prezes ministrów stwierdza, że autonomja wprowadza rzeczywiście często w kłopot wyższe instancje centralnej administracji. W przeciwieństwie do kolei żelaznej, „podwójny tor“ w organizacji państwowej prowadzi często do wykolejeń. Mowca nie jest wprawdzie przeciwnikiem autonomji, a to, co mówi, nie zmierza do żadnych konkretnych celów, ale władze autonomiczne powinnyby raczej kontrolować rząd, pomagać mu i doradzać, niż wypełniać czynności władz wykonawczych.

Przechodząc następnie do wspomnianych na wstępie pytań posłów czesko-niemieckich, złożył hr. Badeni trzy interesujące i widocznie ku lewicy skierowane oświadczenia. W sprawie kwestji językowej w Czechach przyrzekł mowca, iż rząd bezwarunkowo dokładnie rozważy wszystkie rzeczowo-uzasadnione żądania w zakresie wymiaru sprawiedliwości i administracji; szczegóły dadzą się dopiero po porozumieniu z poszczególnemi partjami określić, przyczem nie będzie stracony z oka wzgląd na trudności, wynikające z obecnego ukształtowania się językowych stosunków w szkołach. W kwestji rozgraniczenia terytorjów oświadczył hr. Badeni: „Rząd z całą usilnością stara się, by ognisk konfliktów w Czechach nie podniecać, lecz o ile możności je tłumić“. Ustawę o kurjach — mówił hr. Badeni — należy nietylko przedłożyć, ale i przeprowadzić; o wytworzenie stosunków umożliwiających jej przeprowadzenie rząd usilnie będzie się starał. Co do równouprawnienia wyznań, rząd stoi na stanowisku konstytucji, tem samem określa zupełnie swoje zapatrywanie na kwestję praw wyznania protestanckiego.

Wreszcie co się tyczy prawa stowarzyszania i zgromadzania się odczytał hr. Badeni tekst reskryptu, jaki wskutek licznych zażaleń, czynionych w Izbie i w pismach, wydał do podwładnych sobie organów. Reskrypt ten, nawiązując do reskryptu z 12 lipca 1893 r. wzywa owe organa, by odnośne ustawy wykonywały z „szczególniejszą uwagą“, rozważając dokładnie ustawę, orzeczenia najw. trybunału, trybunału kasacyjnego i trybunału państwa. Władze mają się starać o troskliwie rozważone, stylistycznie ścisłe, odnośnym postanowieniom ustawy dokładnie odpowiadające podanie motywów przy pisemnych orzeczeniach (Wyraźna nagana dla p. delegata Laskowskiego!). Reskrypt poleca następnie namiestnictwom, by ewentualne rekursy były jak najszybciej załatwiane, a odwołania do ministerstwa również natychmiast, z należytem objaśnieniem do Wiednia wysyłane. Namiestnictwa mają co miesiąc nadsyłać ministrowi według powiatów ułożone sprawozdania, ile zgromadzeń zgłoszono, względnie o ilu prywatnych zebraniach władze zawiadomiono, ile z tych zebrań się rzeczywiście odbyło, a ile odbyć zabroniono lub rozwiązano, następnie ile wpłynęło w tym względzie rekursów. Gdyby któreś orzeczenie nie było w czasie wysyłania sprawozdania jeszcze załatwione, ma władza jego odpis nadesłać ministerstwu. Wreszcie poleca reskrypt namiestnikom zarządzenie, by w każdym wypadku rozwiązania zgromadzenia, była o tem zrobiona relacja odnośnego funkcjonarjusza rządu z powołaniem się na przysięgę służbową.

Jak wam już telegraficznie doniesiono, oświadczenia powyższe prezesa gabinetu wpłynęły uspokajająco na lewicę. Nawet *N. fr. Presse*, nie ustająca w zażartej kampanji przeciwko rządowi, powiada n. p., iż reskryptowi nie da się nic zupełnie zarzucić. Czy to uspokojenie będzie o tyle dokładne, by na razie przynajmniej odroczyć rozbicie tego zbankrutowanego politycznie stronnictwa, rozbicie, które wczoraj zdawało się już prawie dokonanem, okaże ostatecznie dopiero mające się w ciągu tygodnia odbyć zebranie czesko-niemieckiej mniejszości klubowej. Zebranie to postanowiono zwołać po wczorajszem wieczornem posiedzeniu klubu lewicy, które było drugim ważnym parlamentarnym wypadkiem dnia. Zwołano je, jak wiadomo, w celu powzięcia postanowienia co do głosowania nad budżetem. W sprawie tej przedłożono dwa sprzeczne wnioski. Mianowicie w imieniu większości wniosło prezydjum wniosek następujący:

1) Członkowie mają wolność głosowania w sprawie funduszu dyspozycyjnego, jakoteż podczas trzeciego czytania ustawy finansowej na rok 1897. 2) Wszyscy członkowie klubu mają głosować przeciw pozycji cylejskiej w preliminarzu za rok 1897 i żadnemu członkowi nie wolno za tą pozycją głosować. 3) W sprawie drugiego czytania budżetu zastrzega sobie klub powzięcie uchwały, jakie zająć ma stanowisko.

Drugi wniosek postawiony z łona czesko-niemieckiej mniejszości przez dep. Pergelta, żądał głosowania przeciw całemu budżetowi, a to z powodu, że cała polityka hr. Badeniego nie zaspakaja w kwestjach narodowych i politycznych uprawnionych żądań większości ludności niemieckiej w Austrji i że oświadczenia hr. Badeniego podczas dyskusji nad funduszem dyspozycyjnym nie mogą być uznane za zadowalniające.

Po dłuższej dyskusji klub uchwalił wniosek prezydjum w imiennem głosowaniu 44 głosami przeciw 20. Przeciw wnioskowi głosowało 19 z obecnych 21 niemiecko-czeskich posłów z miast i gmin wiejskich, a nadto dep. Gross. Dwaj czesko-niemieccy posłowie: Schierr i Hüttler głosowali za wnioskiem prezydjum.

Tak więc z faktu, iż jedna trzecia głosów w łonie klubu stanęła w zasadniczej kwestji, (bo taką jest kwestja budżetowa) w sprzeczności z resztą głosów, oraz z faktu zwołania posiedzenia czesko-niemieckich posłów, na którem ma być rozstrzygnięta sprawa ich stanowiska wobec uchwały klubu, wynika jasno, iż rozpadnięcie się lewicy, jeśli nie jest już dokonane, to w każdym razie jest na polityczym widnokręgu. Że się to prędzej czy później stać musiało, nikt chyba nie wątpił. Dawniej matka, obecnie chyba macocha lewicy *N. Fr. Presse*, dzwoni jej też w dzisiejszym artykule w dzwon pogrzebowy. Trudno nie przyznać słuszności uwadze, że abstrahując nawet od faktu niezgody w klubie co do tak zasadniczej kwestji, przyznawanie członkom wolności w głosowaniu nad budżetem, która jest wyrazem ogólnego parlamentarnego stanowiska stronnictwa, jest cechą dokonanego już *de facto* rozpadnięcia się liberalnego obozu.

Jak zawsze, wszędzie i przy każdej sposobności, głosi naturalnie *N. fr. Presse* narodzenie się nowej „niemieckiej partji postępowej“.

Mane-Tekel-Fares.

Pod tym tytułem, amerykański dziennik *New-York Herald*, znany ze swojej poczytności, ogłosił artykuł niezwykłej doniosłości politycznej, który jest zapowiedzią czynnego wmieszania się Stanów Zjednoczonych w sprawę kubańską.

Jak wiadomo, za kilka dni ma nastąpić wybór nowego prezydenta Rzeczypospolitej. Jest rzeczą prawdopodobną, iż zostanie nim Mac-Kinley, twórca ceł ochronnych i fanatyczny zwolennik doktryny Monroego: — „Ameryka dla Amerykanów“. Jakkolwiek Mac-Kinley urzędowanie obejmie dopiero w dniu 4 marca, to jednak dzienniki stojące po jego stronie, już z góry zapowiadają, że nowy prezydent nie ścierpi dalszego gnębienia biednych mieszkańców Kuby i kwestja musi być załatwiona albo pokojowo, albo orężem. Dzisiejszy prezydent Cleveland odznaczał się niezwykłem umiarkowaniem. Nie chciał wdawać się w zatargi z Hiszpanją i starał się wszelkiemi siłami powstrzymać zapał Amerykanów, pragnących nieść pomoc Kubańczykom. Na jego rozkaz udaremniono ekspedycję flibustjerów, mającą wyruszyć z nowego Orleanu. Władze amerykańskie zabierały broń, aresztowały ochotników i zamykały lokale komitetów kubańskich. A przecież pomimo to powstanie na Kubie, zawdzięcza swoje istnienie, tylko pomocy amerykańskiej. Tysiące ochotników przekradło się na wyspę, a wyborowe karabiny i działa, używane przez żołnierzy Macea i Gomeza, noszą na sobie markę fabryk nowojorskich.

Zapoznajmy się jednak z artykułem *New-Jork Heralda*. Artykuł brzmi, jak następuje: „Nagłe przesilenie, które nastąpi wskutek wyboru nowego prezydenta, przewiduje madrycki dziennik *L'Imparcial*. Wiadomości nadeszłe z Londynu i Paryża potwierdzają zapatrywania organu prezesa ministrów Canovasa, że Hiszpanja znajdzie się wkrótce w położeniu bardzo nieprzyjemnem, bo w otwartem zatargu ze Stanami Zjednoczonemi. Trzeba mieć to na względzie, że interesa amerykańskie na Kubie, równoważą się z hiszpańskiemi. Nie jesteśmy za przyłączeniem wyspy do naszych posiadłości; projekt ten spotkałby silny opór wśród amerykańskiego społeczeństwa. Idzie wszakże o to, że obywatele amerykańscy prowadzą handel rozgałęziony z Kubą, który, skutkiem wojny, w ostatnich czasach, ogromnie ucierpiał; wielu przemysłowców naszych popadło w zupełną ruinę. Rząd w Waszyngtonie czuje to dobrze, jednakowoż zachował się lojalnie, wobec Hiszpanji powstrzymywał wszelkie wycieczki ochotników, aby wykazać, że bacznie strzeże zasady neutralności. Na prezydenta Clevelanda wywierano jak wiadomo presję, iżby uznał powstańców kubańskich za stronę wojującą. Nie uczynił tego, bo chciał utrzymać dobre stosunki z gabinetem madryckim, wbrew nawet temu, iż Kongres otwarcie stanął po stronie Kubańczyków. Szczęściem dla Hiszpanji obywatele amerykańscy zajęci byli przedewszystkiem sprawą wyboru nowego prezydenta i na jakiś czas zapomnieli o sprawie kubańskiej.

Że jednak kongres, mający się zebrać w grudniu, gorąco poprze nieszczęśliwych mieszkańców wyspy, to nie ulega żadnej wątpliwości. Gdyby nawet prezydent Cleveland upierał się przy dotych-

czasowym kierunku polityki, jesteśmy pewni, że jego następca inaczej ją poprowadzi od chwili objęcia rządów tj. od dnia 4 marca, jeżeli naturalnie powstanie będzie jeszcze wówczas istniało.

Otóż w razie wojny Hiszpanja straci Kubę bezpowrotnie. Jedyny ratunek byłby dla dzisiejszego prezesa gabinetu Canovasa del Castiljo, gdyby zechciał uregulować sprawę polubownie. Tym sposobem ocaliłby honor swojej ojczyzny i spokój Hiszpanów. Spełniłby wielki czyn cywilizacyjny i potomność chlubnieby zapisała jego imię na kartach historji. Pokojowe załatwienie sprawy uchroni Kubę od walki bratniej. W razie przeciwnym wojna między dwoma potężnemi narodami może sprowadzić straszne i nieobliczalne następstwa. W celu uniknięcia nieszczęść radzimy przeto wspólne porozumienie Stanów Zjednoczonych, Meksyku i Hiszpanji. Ów koncert przyjacielski położy kres powstaniu, kosztującemu ogrom ludzi i pieniędzy. Panu Canovasowi przypadnie zaś w udziale piękna rola pierwszego Hiszpana między Hiszpanami i istotnego księcia pokoju".

Tyle słów dziennika *New-Jork Herald*. Kto zna Hiszpanję i bezgraniczną dumę potomków Cyda, ten wie dobrze, że się tam nie znajdzie nikt, któryby się zgodził na projekt podniesiony przez gazetę amerykańską. Każdy, miłujący sprawę ludzkości, pragnie, aby wojna na Kubie szybko się zakończyła. Lecz radzić, żeby Hiszpanja pozbyła się perły swoich posiadłości zamorskich i pod jakąkolwiek firmą uznała uroszczenia amerykańskie, mające za podstawę zasadę Monroego, znaczyłoby to samo, co pragnąć, aby Europa skapitulowała przed Stanami Zjednoczonemi i uznała się za bezsilną. Urzeczywistnienie hasła: „Ameryka dla Amerykanów" — znaczyłoby, że Francuzi musieliby pozbyć się Martyniki, a Anglicy Jamajki i Kanady. Żaden polityk europejski nie przyłoży do tego ręki.

Potężne państwo po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego, może w istocie wystawić olbrzymią armję i wielką flotę, której Hiszpanja, gdyby została bez pomocy, musiałaby uledz. Trudno jednak przypuścić, aby Europa pozostawiła ją bez wsparcia i dwa interesowane przedewszystkiem mocarstwa: Anglja i Francja, użyczyć jej muszą czynnej pomocy we własnym, dobrze zrozumianym interesie.

Przyszły prezydent Mac-Kinley dobrze się więc przedtem namyśli, nim rzuci rękawicę wyzywającą do boju. Gdyby to uczynił, wywołałby straszną wojnę między starym i nowym światem.

Pocieszać się należy myślą, że szowinizm amerykański do dnia 4 marca zapewne znacznie ochłodnie i zdrowy rozum stanu weźmie górę nad ideą zaborczą. Stany Zjednoczone przed 15 laty chciały po prostu kupić Kubę i ofiarowały Hiszpanji olbrzymią kwotę 500 miljonów dolarów. W Madrycie z pogardą odrzucono propozycję. Teraz nadarza im się dobra sposobność powtórzenia propozycji, może z trochę lepszym skutkiem. Hiszpanja nie ma wielkiego wyboru dróg i w każdym razie odnośny projekt rozważniej rozpatrzy.

Bądź co bądź uczciwość i rozum nakazują rządowi madryckiemu nadać autonomję Kubie i zadowolić życzenia jej mieszkańców. Byłby to postępek nietylko szlachetny, ale i polityczny. Zaborczy apetyt Ameryki musiałby się z konieczności pohamować a idea pokoju święciłaby nowy tryumf.

Z KRAJU.

Lwów 1 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Założenie „Jedności".

(wi) Byłem dziś świadkiem pięknej i podniosłej uroczystości poświęcenia lokalu chrześcijańsko socjalnego towarzystwa politycznego „Jedność". Z dawna już chodziły u nas słuchy, że takie towarzystwo, na wzór podobnych, istniejących w całym kraju pod mianem „Przyjaźni", zawiązuje się także we Lwowie, a wieść tę przyjęli wszyscy ludzie dobrej woli i szczerzy przyjaciele klasy robotniczej z niekłamaną radością. Natomiast dla partji żydowsko-socjalistycznej był to grom z jasnego nieba. Tym jedynym, uprzywilejowanym „przyjaciołom" robotników zdawało się, że teren, na którym od lat tylu pracują, siejąc waśń społeczną i burząc podwaliny dzisiejszego ustroju społecznego: wiarę w Boga, świętość rodzimego życia i miłości ojczyzny, że ten teren jest już zupełnie przez nich opanowany; że ten tłum, który im dotąd pozwolił się prowadzić na pasku, będzie wiecznie służył ich mętnym i samolubnym celom. Ten objaw opamiętania, jakim było zawiązanie chrześcijańsko-socjalnego towarzystwa, przeraził ich i równocześnie do wściekłości pobudził. W kuźni socjalistycznej poczęto na gwałt kuć broń i przygotowywać środki do stłumienia w zarodku tego ruchu, groźnego dla przewódców socjalistycznych. A w środkach nieprzebierano wcale. Terroryzm, nawet gwałt, miotanie obelg na inicjatorów i wyśmiewanie tych, którzy coraz tłumniej garnęli się do powstającego, nowego, zdrowego towarzystwa — oto broń, jakiej chwycili się socjaliści dla zwalczenia niebezpiecznego przeciwnika. Zupełnie tak samo, jak u was w Krakowie, jak w Nowym Sączu, jak wszędzie w całym kraju, gdzie tylko stanowisko ich w podobny sposób zostało zagrożone.

Na nic to jednak wszystko nie przydało się. Wszczęty raz ruch wzrastał i rozszerzał się z elementarną siłą, coraz nowych zyskując zwolenników nawet w obozie socjalistycznym, gdzie wielu obałamuconych już do tej pory przejrzało i nawróciło się. Mimo mnóstwa przeszkód i trudności powstało towarzystwo i poczyna prowadzić pod swoim sztandarem robotników, którzy nie wyrzekają się walki o należące się im słusznie prawa, ale nie pozwalają sobie przytem wydzierać najświętszych dla człowieka ideałów: wiary i narodowości. Cel towarzystwa określa jasno pierwszy punkt statutu: „Katolickie stowarzyszenie robotników pod nazwą „Jedność" jest stowarzyszeniem politycznem, którego celem jest wspólna praca nad zaspokojeniem moralnych i materjalnych potrzeb klasy robotniczej na podstawie za sad katolickich i narodowych".

Do osiągnięcia celów swoich będzie zmierzało stowarzyszenie za pomocą środków następujących:

a) przez towarzyskie zebrania członków i poufne roztrząsania spraw i potrzeb stanu robotniczego; *b)* przez towarzyskie urządzanie publicznych wykładów i zgromadzeń poświęconych rozprawom o potrzebach ludności robotniczej; *c)* przez ogłaszanie drukiem odezw i rozpraw objaśniających potrzeby stanu robotniczego w duchu zasad katolickich i narodowych; *d)* przez wnoszenie próśb, przedstawień i memorjałów do korporacyj, władz publicznych i do ciał parlamentarnych w interesie ludności robotniczej; *e)* przez starania dla członków o zdrowe mieszkania, o opiekę lekarską w chorobach tak dla nich, jakoteż dla ich rodzin, o umiejętną poradę prawniczą w ich interesach prawnych, a wreszcie o radę i pomoc fachową w ich interesach zawodowych; *f)* przez poradę i udzielanie możliwej pomocy w ich interesach pieniężnych, oraz pośredniczenie w wynajdywaniu pracy; *g)* przez starania o zaznajamianie członków stowarzyszenia z prawidłami roztropności życiowej, ułatwianie im kształcenia się w pożytecznych dla nich wiadomościach, a wreszcie przez rozwijanie i pielęgnowanie życia towarzyskiego.

Żywot swój i działalność rozpoczęło dziś towarzystwo — jak stary nasz zwyczaj nakazuje — od Boga, poświęcając swój lokal. Skromny to lokal i bardzo skromnie na razie urządzony. Kilka niedużych pokoików, ściany czysto wybielone, stoły, ławki i krzesła — oto wszystko. W sali głównej na ścianie wielki obraz Matki Bożej, Królowej korony polskiej, obok z jednej strony poczet królów polskich, z drugiej mężów, którzy w bojach o wolność narodu imię swe wsławili. Przed obrazem N. P. Marji płonie ustawicznie lampka. Tutaj odprawił dziś modły uproszony przez założycieli towarzystwa zacny ks. proboszcz Chęciński, poczem pokropił święconą wodą cały lokal i w końcu do zebranych licznie członków przemówił gorąco, zachęcając ich do wytrwania i jedności w wierze i w miłości narodowych ideałów. W podobnym duchu przemówił też kapłan gr. kat., ks. kanonik Piórko, życząc zbożnemu dziełu szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Wreszcie jeden z głównych założycieli towarzystwa, zecer Müller, wyjaśnił przyczyny powstania „Przyjaźni", jej cele i znaczenie i wezwał wszystkich, którzy wraz z nim jęli się tej pracy, do wytrwania i krzewienia dalej idei zdrowego postępu i samopomocy na gruncie katolickim i narodowym.

W zebraniu brało udział także kilku majstrów, którzy zaraz wpisali się do towarzystwa i przyrzekli wszelkiemi siłami popierać jego szlachetne dążności.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 30 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Powrót pary carskiej. — Nominacja arcyksięcia Ottona. — Aresztowanie oszusta. — Wytrwały sportman. — Morderstwo żandarma. — Samobójca przed obawą cierpień.

Cesarz Franciszek Józef i cesarzowa Elżbieta powrócili wczoraj wieczorem o godz. 6 po dłuższej nieobecności. Dworzec kolei państwowej był świetnie udekorowany. Wszelkie przyjęcia urzędowe, z polecenia cesarza, nie miały miejsca i na peronie znajdował się tylko dyrektor kolei, radca rządowy Lewis i naczelnik stacji Mansfield. Po zamienieniu kilku słów z radcą Lewis, cesarstwo wsiedli do powozu i odjechali do Burgu. Licznie zgromadzona publiczność witała ich z niezwykłym entuzjazmem.

Arcyksiążę Otto, pułkownik - brygadjer, dowódca brygady kawalerji, został mianowany jenerał-majorem.

Aresztowano tutaj kupca Gotfryda Tuttera, za sprzeniewierzenie znacznej kwoty na szkodę fabryki wyrobów żelaznych w Mülhuzie. Owa fabryka utrzymuje w Wiedniu ajencję i bardzo się jej dobrze powodziło. Tutter wraz z baronem Orsbachem stał na czele ajencji i pobierał rocznie 6000 złr. pensji, oprócz tantjemy. Baron Orsbach ciągle podróżował, a on załatwiał na miejscu wszystkie sprawy. Regulował rachunki z pośrednikami, odbierał pieniądze z poczty, wypłacał pensje urzędnikom i t. d. Od kilku lat główny zarząd w Mülhuzie zauważył, że Tutter bardzo wiele daje na kredyt, a pieniądze wpływają nadzwyczaj powolnie. Tłómaczył się, że skutkiem złego stanu ekonomicznego Austrji, dłużnicy są niewypłacalni i kilkakrotnie znaczne sumy umorzono. Wreszcie przebrała się cierpliwość dyrekcji. Zjechała komisja i w pierwszym zaraz dniu wykryła niedobór 77.000 złr. Skontro trwa dalej i obawiają się, że deficyt dosięgnie cyfr kolosalnych. Taż sama fabryka straciła niedawno w Paryżu 2 miljony marek także skutkiem niesumienności dyrektora filji. Tutter żył nad stan i widywano go często po pierwszorzędnych restauracjach w gronie wesołych cór Koryntu. To zgubiło już niejednego i zaprowadziło prosto do kryminału.

Znany sportman, hr. Koloman Esterhazy, założył się, że drogę z Konstantynopola do Pragi przebędzie konno w ciągu 31 nocy. Dni bowiem przeznaczył na odpoczynek. Według nadeszłego dziś telegramu, hrabia Esterhazy znajduje się już w Neusatz i wkrótce stanie u celu. W Serbji miał wiele nieprzyjemności, gdyż go wzięto za szpiega austrjackiego i dzięki tylko interwencji naszego posła wypuszczono na wolność. Zakład wynosi 25.000 złr.

Żandarm Robl został ohydnie zamordowany w miejscowości zwanej „Gobetti-Hütte", w bliskości Steinbruch. Otrzymał on denuncjację, że w „Gobetti-Hütte" ukryła się szajka fałszerzy monety. Wybrał się więc przedwczoraj w nocy o godz. 2 i postanowił schwycić ją na gorącym uczynku. Gdy rano nie powrócił, rozpoczęto poszukiwania i wkrótce znaleziono jego zwłoki. Oczy miał wybite, twarz pomasakrowaną nie do poznania. Podejrzenie pada na dwóch robotników włoskich. Cała policja wiedeńska i okoliczna żandarmerja jest w ruchu, lecz dotąd mordercy nie zostali odkryci. Jeden z nich kupił żelazną łyżkę do odlewania metalu w handlu Pfliegla w Klosterneuburgu i tę łyżkę znaleziono na miejscu zbrodni. Według doniesienia ze Steinbruch, obydwóch złoczyńców po dokonaniu morderstwa widziano udających się do pobliskiego lasu. Wyższy niósł w ręku karabin Robla. Nie wiedziano nic jeszcze o spełnionym czynie i nie zwrócono uwagi baczniejszej. Za wkrótce popadną w ręce sprawiedliwości, o tem każdy jest przekonany. W każdym jednak razie morderstwo wywołało niezwykłe przerażenie w okolicy Wiednia i nikt nocą nie śmie się puszczać w drogę. Krążą nawet różne bajki fantastyczne. Wczoraj rozniosła się pogłoska, że napadnięto pocztyljona i zrabowano mu wszystkie listy pieniężne. Pocztmistrz Steinmüller w Alland zaprzeczył wieści telegraficznie i mieszkańcy się nieco uspokoili.

Przed kilkoma dniami zastrzelił się dr Aureli von Pichler. Na rachunek samobójstwa rozpuszczano różne historje. Wspominano nawet o zawiedzionej miłości. Tymczasem zostawił on list i w nim pisze, że sobie odbiera życie li tylko z tego powodu, iż dłużej nie może znieść bólów nerwowych. Pokazuje się, że newroza jest obecnie straszną chorobą i sprowadza nawet śmierć przedwczesną. *Swój.*

KSIĄŻĘCA DOLA

(16) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

Rewizja kuferków księcia i rzeczy należących do strzelca zajęła dużo czasu, ale nie wydała żadnego wyniku. Pan Vallieri robił ją zresztą powierzchownie, dla formy raczej i z obowiązku, przepraszając kilkakrotnie strzelca, że musi mu sprawiać tę przykrość tylko dlatego, ponieważ nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności stało się, iż to on właśnie był jedynym świadkiem tragicznego wypadku.

— Idzie jedynie o stwierdzenie, że nie ma najmniejszych powodów wątpić o tem, o czem najsilniej jesteśmy przekonani, że książę targnął się sam na własne życie. Jest to już ostatnia formalność, po której zostawimy mieszkańców tego pałacu ich naturalnemu smutkowi.

Wistocie wszyscy trzej członkowie komisji niebawem zabrali się do odjazdu. Adjunkt Dobęski żegnając się z doktorem rzekł:

— Prawdopodobnie nie będę tu już potrzebny. Dacie mi panowie tylko telegraficznie znać o wyniku waszych badań, skoro tylko lekarz policyjny przyjedzie. Polecam go pańskiej życzliwości i proszę o czynienie mu ułatwień. Jest to człowiek z wielu względów wyjątkowy. Dopiero niedawno wstąpił do nas, będzie to jego pierwsza czynność. Dr. Lörry jest cudzoziemcem, chociaż zupełnie dobrze umie po polsku, bo matka jego była Polką. Umierając wymogła na nim przyrzeczenie, że pojedzie do nas i spolszczy się zupełnie. Dotychczas jako lekarz policyjny służył w Londynie przy urzędzie na Bowstreet. Mamy o nim najlepsze rekomendacje; ma to być swojego rodzaju powaga w zakresie medycyny sądowej. Poznałem się z nim dopiero wczoraj i muszę przyznać, że jestem nim

zachwycony. Z pewnością panu będzie się tak samo podobał....

W kwadrans potem członkowie komisji siedzieli już w powozie, rozglądając się po pięknej okolicy. Gdy się już dobrze oddalili od pałacu, adjunkt zwrócił się do pana Vallieri i po francusku zapytał:

— Jakież jest pańskie wrażenie z dzisiejszego śledztwa?

— Takie samo — odrzekł również po francusku p. Vallieri — jak ze wszystkich śledztw wstępnych, przy których byłem obecny. One utrudniają tylko właściwą czynność śledczą....

— Starałem się zastosować do pańskiego życzenia i robiłem je możliwie najniedbalej, jakkolwiek wiesz pan najlepiej, że samobójstwo jest prawie wykluczone, wobec tego, że ani w wagonie, ani na torze nie znaleziono żadnej broni.

— Panie sędzio, moje doświadczenie mówi mi, że w kryminalistyce nigdy nic nie jest wykluczone. Broń, jeżeli istotnie wypadła przez okno, co mi się w istocie wydaje dość nieprawdopodobne, mógł łatwo ktoś znaleść i przywłaszczyć sobie. Choćby tylko który z budników; to że przeczą niczego nie dowodzi. Ale zresztą przekonam się za kwadrans; sekcja wszystko wyjaśni.

— Więc tak jak ułożyliśmy... Idzie tylko o szyk słów w depeszy. Ilu panu posłać detektiwów?

— Wystarczy jeden, byle był inteligentny, sprytny i byleby nie miał manji wielkości.

— Wybiorę najlepszego. Sprawa zapowiada się sensacyjnie. Zdaje mi się, że muszą być w grze jakieś polityczne motywa... Zwracano już nawet moją uwagę w pewnym kierunku.

— Myślisz pan, panie sędzio, o sprawie Dobropolskiego. Zdaje mi się, że szkoda czasu tracić na badania w tym względzie...

Komisarz Gubel, który nie brał udziału w rozmowie, ponieważ nieszczególnie umiał po francusku, wtrącił słowa:

— Zawsze trzeba było rozwinąć czujność. Na własną rękę pozwoliłem sobie wydać rozkaz, aby ajenci otoczyli nadzorem Dobropolskiego.

— To się może przydać, lecz tylko do odwrócenia uwagi. Ale nie mówmy po polsku. Woźnica mógłby jakie niepotrzebne słowa usłyszeć. Panie komisarzu, ile mam czasu na najbliższej stacji do pociągu idącego z przeciwnej strony?

— Tylko siedm minut. Boję się, czy będziesz pan miał dosyć czasu, aby się przebrać.

— Przebiorę się w wagonie. Idzie tylko o to, aby mnie nikt nie widział na stacji. Zarządziłeś pan, co potrzeba?

— Możesz pan być spokojny.

Rozmowa się urwała. Sędzia po chwili zaczął mówić o bieżących wypadkach dnia z komisarzem policji a p. Vallieri przymknął oczy, jakby potrzebował zdrzemnąć się, albo skupić myśli.

Pan Vallieri był tajnym ajentem policji, używanym do spraw szczególnie ważnych. W sferach policyjnych krążyły o nim przeróżne opowiadania, jakkolwiek osobiście mało kto wiedział o nim cokolwiek bliższego. Od dwóch lat zniknął zupełnie ze Lwowa; mówiono, że wyjechał do Paryża i że oddał się rządowi francuskiemu w celu śledzenia anarchistycznych sprzysiężeń. To też ostatniej nocy komisarz Gubel nie mógł ochłonąć ze zdumienia, kiedy, wezwany nagle nad ranem przez dyrektora policji, zastał u niego znakomitego ajenta w tem samem wytwornem ubraniu, które teraz miał na sobie, zupełnie gotowego do wyjazdu w celu wyśledzenia, czy książę Adam Olewiński zginął istotnie wskutek samobójczego zamachu. Na zapytania, skąd się wziął i gdzie przez ten czas przebywał, odpowiedział z uśmiechem, lecz wymijająco, oświadczając, że tajnemu ajentowi nie wolno udzielać tego rodzaju wyjaśnień. Przebieg konferencji, odbytej bezzwłocznie z sędzią śledczym, dawał komisarzowi dużo pola do przypuszczeń, ale nie dostarczał żadnej pozytywnej wskazówki, na czem Vallieri stracił ostatnie dwa lata i skąd się wziął tak nagle, aby śledzić sprawę Olewińską.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (28)

— Nie mogę! Nie mogę! — wymawiał się Ożga, ale równocześnie spytał:

— Więc powiadasz, że klacz dobra?

Sofa mlasnął z zachwytu, Ożga zaś począł tedzić tam i napowrót, trzeć ręce i mówić

— Żeby tak jeszcze matka była... To co innego! ale tak, nie sposób.

I od czasu do czasu kierował wzrok w stronę żony.

Pani Krzysztofowa odgadła z łatwością, że radby wyjechał do miasta na ów walny jarmark, że tylko obawa zostawienia jej samej go krępuje. Nie chciała tylko przy faktorze rozpoczynać rozmowy, ale postanowiła sobie namówić Krzycha, gdy zostaną sami, do zobaczenia się z sąsiadami na jarmarku. Zdawało się jej nawet, że dobrze zrobi, nakłaniając męża do tego, ze względu na interesa, o których cokolwiek słyszała, a które na takich właśnie jarmarkach powszechnie załatwiano.

Ożga tymczasem, nagadawszy się z koniarzem, odszedł kilka kroków, wypytując się w dalszym ciągu o różne, interesujące go szczegóły. W gruncie rzeczy miał wielką ochotę wpaść na jarmark, ale mimo to ostatecznie zapowiedział faktorowi, że nie przyjedzie, a klacz, o ile nie będzie sprzedana, przy innej sposobności obejrzy.

Sofa bardzo żałował, rozstając się, że namowa jego nie odniosła skutku, wreszcie zaczął się żeguać, ofiarując w przyszłości swe usługi.

W duchu zaś myślał chytrze:

— Jakem Mendel Sofa on jutro u nas będzie. Nie wytrzyma! Ja go znam. On się już pali... tylko mu o żonę idzie...

Jakoż istotnie, Ożdze zapachniał jarmark. Dałby był wiele za to, żeby, jak lat innych, znaleść się w wesołem gronie jarmarkowiczów. W dodatku i ta klacz, o której Sofa cuda opowiadał, zaciekawiała go bardzo. Żałował też bardzo, że teściowa jeszcze nie przybyła, że w ten sposób ma skrępowane ręce i wracając do domu, rozważał nie bez przykrości:

— Żeby tak matka..... Wpadłbym choć na chwilę!

Jadwinia siedziała jeszcze w ganku, z kobiecą przenikliwością obserwując męża. Kiedy więc wracał ze spuszczoną głową, zamyślony, wyszła naprzeciw i nie ociągając się dłużej, zaczęła:

— Krzychu! Mam prośbę... Nie odmówisz...

— Potrzebujesz pytać! Rozkazuj! Jenerał nie pyta żołnierza... A to dobre!

Wyprężył się po wojskowemu i stanął przed nią, jak szeregowiec przed starszyzną.

— Słucham rozkazu — rzekł.

Więc i ona wyprostowała się, ściągnęła brewki marsowato i tłumiąc śmiech, rozkazującym tonem poczęła:

— Założyć cztery konie... Jechać na jarmark... Pozdrowić wszystkich znajomych i wrócić w dobrym humorze do... żonusi!

— Niepodobna, generale! Niebezpieczeństwo — wykrztusił Ożga.

— Cóż wart żołnierz, bojący się niebezpieczeństw?

— Tu o generała chodzi! Posteruek zagrożony...

— Generał da sobie sam radę!

— Figę malowaną! — wybuchnął Krzyś, nie mogąc już powstrzymać śmiechu, i wbrew subordynacji wojskowej, chwycił generała za obie ręce i w same usta pocałował.

— Poczem zaczął mówić serdecznie, ale z powagą:

— Poczciwości ty moja! Gdziebym ja ciebie samą zostawił! Nie miałbym chwilki spokoju...

Ale ona nalegała coraz usilniej:

— Mój Krzychu! zrób to dla mnie! zrób... Przykro mi będzie, że przezemnie nie jedziesz...

— Ależ! — bronił się jeszcze, lecz mniej już stanowczo. W końcu zaś rzekł:

— Jak mama nadjedzie, wpadnę na chwilkę. Byłoby mi nawet na rękę załatwić niektóre sprawy...

— Więc jedź, Krzychu, jedź! Zresztą jeśli już chcesz koniecznie, to napiszę do mamusi, przyjedzie natychmiast, a przez jeden dzień nic mi się przecie złego nie stanie — prosiła.

— Poczekam na mamę, a jak nie, to poślę po...

— Właśnie, że nie potrzeba!

— Właśnie, że potrzeba!

I tak przekomarzali się czas jaki. Stanęło wreszcie na tem, że żołnierz ustąpił generałowi, pod warunkiem, że jeszcze dziś wyprawi posłańca z listem Jadzi do matki i z prośbą o jak najrychlejsze przybycie.

W pół godziny potem chłopiec stajenny cwałował na bułanku w stronę Prońska.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa gorlicka ogłasza konkurs na posady nauczycielskie, między innemi na nauczycieli religji rzymsko-kat. w szkole 6-klasowej w Gorlicach z roczną płacą 600 zlr. i 60 zlr. na pomieszkanie.

(*Gazeta lwowska* nr. 250).

KRONIKA.

Kraków dnia 3 listopada.

Kalendarz kościelny. We wtorek Huberta, biskupa i Sylwji, wdowy; jutro Karola Boromeusza, biskupa i Modesty, panny; pojutrze Elżbiety M. P. M. i Emeryka, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu październiku wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 38, zachód przypada o godzinie 4 minut 11, długość dnia 9 godzin minut 33.

Stan powietrza. Dnia 3-go listopada o godzinie 7 rano barometr 731,2 termometr 7°3 C., wilg. 97%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Za duszę Matejki** odprawia się dziś w kościele św. Florjana nabożeństwo żałobne, staraniem uczniów szkoły Sztuk pięknych.

* **Dzień „zmarłych".** Zaduszki... Czy jest kto pośród nas, który od tygodnia, od miesiąca o tym dniu nie myślał? Czy jest taki, któremu na myśl o dniu wczorajszym nie stanęły w pamięci „dawno zmarłe, żywe twarze" — jak mówi poeta? Być na cmentarzu, ocknąć się z powszedniej rzeczywistości — przenieść się myślą w dawno minione chwile, przeżyć je bodaj jednem drgnieniem i *memento mori* sobie samemu przypomnieć, a potem podnieść się myślą tam, gdzie i nasze własne jestestwo kiedyś prędzej lub później po doczesnej, ciężkiej pielgrzymce, wiekuiste znajdzie ukojenie, — a czyż jest coś podnioślejszego, coś ducha naszego, mieszkańców ziemi godniejszego? Zaduszki były wczoraj, dzień rozpamiętywania o tych, którzy przed nami w krainę wieczności poszli, i o naszem z niemi połączeniu i obcowaniu. Ile jest społeczeństw chrześcijańskich, wszystkie święto zmarłych, święto nieśmiertelności i wiary w tę nieśmiertelność wczoraj odchodziły. Wyludniły się miasta, zmartwiały przybytki trosk i uciech powszednich: tam dążyli wszyscy, tam gdzie spoczęły „dawno zmarłe żywe twarze..."

Kiedy czytamy nazajutrz, że całe miasto było na cmentarzu, czytamy rzecz pewną, niezawodną. Pusto było w dniu wczorajszym na ulicach miasta. Cisza zaległa uprzywilejowane miejsca przechadzek świątecznych — tylko w jednym kierunku, tam, ku cmentarzowi, największe tłumy zdążały. Na cmentarzu było pełno jak co roku. Potężną łuną groby w niebo biły... a z ust modlących płynął do stóp Najwyższego hymn pokorny: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!"

* **Ku czci św. Jana K[illegible]ego** odbywało się w przeszłym tygodniu u św. Anny ośmiodniowe nabożeństwo. W niedzielę nabożeństwo zakończyło się sumą, którą odprawił ks. infułat Krzemieński; kazanie wypowiedział ks. prof. dr Rychlak. Popołudniową konkluzję odprawił ks. kanonik Bukowski; kazanie miał ks. Wróblewski z Tow. Jez. Potem wyruszyła procesja, w której miał udział rektor Kreutz, kilku profesorów Uniwersytetu w togach i grono uczniów Uniwersytetu, należących do sodalicji marjańskiej.

* **Pogrzeb.** Wczoraj o godz. 3 po południu z domu żałoby (ul. Straszewskiego l. 5) przy licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb śp. Aleksandra Edwarda Kaweckiego, prezesa sądu krajowego karnego w Krakowie.

Z Uniwersytetu. W sobotę o godz. 7 wieczorem odbyło się w obecności kuratora prof. dra Juljana Lea walne zgromadzenie „Kółka słuchaczów prawa U. J.", na którem został wybrany prezesem Zygmunt Dzierżykray Morawski, wiceprezesem Marjan Turnau, sekretarzem Łucjan Zawistowski, skarbnikiem Kazimierz Szczepański, bibljotekarzem Karol Jaworski, gospodarzem Teofil Wróbel. Do wydziału weszli akademicy: Emil Stolfa, Witold Starzyński, Ludwik Röhr i Włodzimierz Malik. Do komisji rewizyjnej: Mikołaj Gryziecki jako przewodniczący, Izydor Gibas i Bronisław Zbyszewski.

Z Tow. ogrodniczego. We środę d. 4 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniw. Jagiell., zebranie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godzinie 6 po południu. Na porządku dziennym sprawa zorganizowania kursu ogrodnictwa dla nauczycieli ludowych i komunikaty członków.

Ślub. W kościele OO. Jezuitów na Wesołej w d. 10 listopada o godz. 11 przed południem pobłogosławiony będzie związek małżeński panny Salomei Chelińskiej z drem Leopoldem Caro, adwokatem krajowym w Krośnie.

Kinematograf, najnowszy wynalazek sławnego elektrotechnika Tomasza Edisona z Nowego-Yorku po-

jawi się niebawem w Krakowie. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć możemy, że przedsiębiorstwo to będzie w rękach spółki polskiej, która nawiązawszy stosunki z wynalazcą, nabyła ten aparat za znaczną sumę na własność. Skoro tylko przybędzie ten aparat z za Oceanu do naszego miasta, nie omieszkamy donieść szanownym Czytelnikom o bliższych szczegółach.

*** Wykłady o procedurze cywilnej** wypowiedział wobec licznego grona urzędników sędziowskich prof. Ksawery Fierich we czwartek i w sobotę w wielkiej sali Kopernika w nowym Uniwersytecie. Zebranie zagaił we czwartek kilkoma słowami radca dworu Brason. Wykłady zaszczycił swoją obecnością prezydent sądu krajowego wyższego JE. p. Zborowski, który serdecznie, imieniem wszystkich zebranych członków sądownictwa prof. Fierichowi po ukończeniu wykładów za jego trudy dziękował. Od jutra miewać będą specjalne wykłady w tygodniowych okresach czasu sami sędziowie tutejsi. Do 8 maja przyszłego roku wykłady te wyczerpią cały materjał ustawowy.

*** Sprawy szkolne.** W dniach 26 i 27 z. m. odbyła się konferencja nauczycieli szkół krakowskich okręgu miejskiego. Z Kół nauczycielskich piszą do nas: „Konferencja tegoroczna różniła się od dawniejszych nowością, którą wprowadzono, tj. przeprowadzeniem przez nauczycieli lekcyj praktycznych, mylnie nazwanych wzorowemi. O ile nowość ta miałaby rację bytu, gdyby podobne lekcje byli przeprowadzali nauczyciele starsi, rutynę pedagogiczną posiadający, gdyby następnie nie było szło o popis, lecz o wykazanie siły roboczej uczniów t. j. o to, ile materjału naukowego można przerobić z uczniami, o tyle było błędem zasadniczym ze strony wydziału konferencyjnego, iż układając porządek dzienny, nie uwzględnił różnych dzielnic, w których są szkoły, lecz wciągnął w akcję małą liczbę szkół.

Niektóre jednak lekcje praktyczne dostarczyły pouczającego przykładu, w jaki sposób odbywają lekcje nauczyciele żydowscy. Zdumieniem napełniła wszystkich lekcja, jaką odbył Saloma Spitzer. Nauczyciel kaleczył do tego stopnia polski język, że uczniowie często musieli go poprawiać. Na lekcji słyszało się takie kwiatki językowe, padające z ust nauczyciela: „Nie musisz powiedzieć, jak jest w książce!“ „Czy pozostał na samem postanowieniu?“ „Jakbyśmy się zastanowili nad tym skąpcem, to cobyśmy potrzebowali zrobić. Wyraz „skwapliwie“ wytłómaczył Spitzer swoim uczniom, że to znaczy ostrożnie z chciwością!“ Od żydowskich uczniów przyjmował p. Spitzer takie odpowiedzi jak: „Nim poszedł do skarbcu królewski etc.“

Popołudniowe posiedzenie w sali Rady miejskiej wypełniła dyskusja nad planami szczegółowemi i ocena lekcyj praktycznych. Przewodniczył p. inspektor Twaróg.

Podnieść należy, że starsze nauczycielstwo słaby brało udział w dyskusji, że dyskusja w ogóle obracała się w sferze drobiazgów, zasadnicze zaś błędy zostały jedynie podniesione w krytyce nad lekcją Spitzera. Nie można i tego pochwalić, że nauczyciele szkoły ćwiczeń c. k. seminarjum świecili nieobecnością, a zaledwie przybyło kilku profesorów i to na czas krótki, gdy przecież powinna być łączność między nauczycielstwem a profesorami, kształcącymi nauczycieli.

Konferencję zaszczycił w dniu 26 z. m. obecnością p. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej i przysłuchiwał się kilku lekcjom. Szkoda, że nie słyszał lekcji Spitzerowskiej.

Na konferencjach dokonano wyboru uzupełniającego do Wydziału konferencyjnego: zgodnie z wnioskiem dyr. Maciołowskiego i Wacięgi wybrano pp.: Wimpellera, Kaweckiego, Lachowicza i ks. Filara.

*** Rozstrzygnięcie konkursu.** Konkurs rozpisany przez Chór akademicki na elegję na wieczorek Mickiewiczowski został w niedzielę rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Michał Hertz z Warszawy, drugą p. Felicjan Szopski. Ogółem nadesłano 14 utworów.

*** Z „Sokoła“.** Szczegółowy rozkład godzin w szkole gimnastycznej „Sokoła“ jest właśnie afiszami ogłoszony. Oprócz dotychczas istniejących oddziałów utworzono obecnie oddział gimnastyki dla pań we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4—5 po południu, za opłatą miesięczną 1 złr., od członków, a 2 złr. od niečłonków Towarzystwa. Niska opłata, jakoteż dogodne godziny, powinny nasze panie zachęcić do licznego udziału. W niedzielę dnia 8 b. m. odbędzie się popis gimnastyczny członków, z nader urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Bilety wcześniej nabywać można w kancelarji „Sokoła“ (codziennie od godz. 6—8 wieczorem), po 50 ct. za krzesło pierwszorzędne lub galerję, po 30 ct. za krzesło drugorzędne, a 20 ct. za wstęp na salę.

*** Z Tow. ratunkowego.** Sześćdziesiąte piąte sprawozdanie krakowskiego ochot. Towarzystwa ratunkowego za miesiąc październik 1896 r. brzmi: W miesiącu tym Towarzystwo udzieliło pomocy 172 razy, w dzień 122, w nocy 50 razy. Z tego w nagłem zasłabnięciu 67 razy, w uszkodzeniu cielesnem 89, w samobójstwie 2 i w przypadkach obłąkania 4. Przewieziono do szpitala 43 osób, do mieszkania 4. Dotkniętych było mężczyzn 106, kobiet 47, dzieci 9. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 35. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 10 razy. Członków czynnych liczyło Towarzystwo 130, wspierających 210.

*** Osobliwy prezent.** Wczoraj wieczorem znalazł p. St. na ulicy paczkę, którą bezzwłocznie odniósł na inspekcję policji. Przy rewizji paczki okazało się, że był w niej papier listowy z kopertami z obwódkami żałobnemi. Na samym wierzchu leżał arkusz z wymalowaną trupią główką i z napisem: „Za trzy dni z ciebie trup“ — poniżej zaś: „*Repuiescaces in pace Amen*“. Zabrano się tedy do przejrzenia pojedynczych arkuszy, lecz nic szczególnego nie zauważono. Widocznie zatem ktoś urządził sobie figla i wywołał tym sposobem wcale niepotrzebne przerażenie w dokonywających rewizję.

Wypadek. W sobotę o godzinie wpół do 8 wieczorem kula ołowiana, rozbiwszy okno 2 piętra w biurze nadprokuratorji państwa przy ulicy Grodzkiej, przeleciała ponad palącą się lampą, stojącą na biurku i padła na dywan. Przy biurku pracował pod ten czas zastępca nadprokuratora, radca sądu krajowego p. Teodor Kalitowski. Poczynione natychmiast dochodzenie wykazało, że dwóch uczni szkoły realnej bawiło się procą w ogródku przed gmachem sądowym u św. Piotra. Młodszy z nich Jan Kurnik, uczeń I-ej klasy, puścił kulę z procy, która wpadła do biura nadprokuratorji, wywołując usprawiedliwioną sensację.

Za publiczne zgorszenie, wywołane w kościele OO. Dominikanów aresztowano w niedzielę: Leona Maksymowicza, czeladnika stolarskiego. Maksymowicz podczas kazania donioslym głosem zawołał: „To nie jest prawda, to kłamstwo“. Dalej Jakóba Paweka, rzekomego czeladnika kuśnierskiego, bez stałego mieszkania, za obrazę księdza podczas kazania w tymże kościele.

Zawsze oni. Nie ma dwóch tygodni, jak wymieniliśmy dwa oszukańcze bankructwa; dziś znowu mamy do zanotowania jedno. Salomon Rozenzweig, zarwał swoich dostawców sukna z Berna i Bielska przeszło na 12.000 złr. Sprytny Szlojme brał towar na kredyt i niezwłocznie sprzedawał go po znacznie zniżonych cenach, za gotówkę. Pieniądze ukrywał a z wierzycieli po prostu drwił. Szlojme pójdzie wprawdzie do kryminału, ale co mu to szkodzi, kiedy sobie za „szedzenie“ dobrze kazał zapłacić łatwowiernym fabrykantom.

Nagle zmarła w nocy z soboty na niedzielę Franciszka Krasówna, służąca w domu pod l. 8 przy ulicy Jagiellońskiej. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

*** Namiestnictwo** nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Kutach ks. Włodzimierzowi Stefanowiczowi, zawiadowcy parafji w Stopczatowie.

*** Z Notarjatu.** P. Jan Łuszpiński z Wybudowa w Galicji, został wpisany na listę kandydatów notarjalnych we Lwowie.

Oszustwa emigracyjne. W sprawie oszustw, popełnianych przez kowala Marcina Görgela, który nakłaniał chłopów w powiecie sokalskim do emigracji, przedstawiając im, że podróż z Krakowa do Ameryki odbędą za darmo i pobierając przytem od każdego po 10 złr., rzekomo jako wynagrodzenie dla siebie za fatygę, zapadł w sobotę wieczorem wyrok po czterodniowej rozprawie przed sądem przysięgłych we Lwowie. Sędziowie przysięgli potwierdzili jednogłośnie pytanie w kierunku zbrodni oszustwa, uznając, że Görgel świadomie przedstawiał włościanom bezpłatną podróż i złote góry w Brazylji, a trybunał skazał Görgela na dwa lata więzienia ciężkiego, zaostrzonego postem co dwa tygodnie.

„Syon“ lwowski. Niewytłómaczonym sposobem drugie już z rzędu pismo wysłane w dniu 3 b. m., dopiero teraz dostaje się do rąk naszej redakcji: Ponieważ w dniach owych dokonywała się u nas zmiana redakcyjnego lokalu, przypuszczamy więc, że z tego powodu kilka listów odbyło zupełnie niejasną dla nas wędrówkę. List otrzymany przez nas zawiera znowu sprostowanie, pochodzące tym razem od dra Dawida Malza, jednego z przywódców żydowskiego ruchu syonistycznego. Według dzienników lwowskich (bodaj czy nie *Dziennika Polskiego*) podaliśmy kilka informacyj o rzekomych zajściach w lwowskim „Syonie“. Dr Dawid Malz pisze: „Wielmożny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie, powołując się na §. 19 ust. pras., o sprostowanie fałszywych szczegółów zamieszczonych w dzisiejszym numerze szan. pisma Pańskiego w notatce, rozpoczynającej się od słów „Syon lwowski“: Nieprawdą jest, jakoby między członkami wydziału Tow. „Syon“ przyszło do jakichkolwiek nieporozumień; nieprawdą jest, jakoby wydziałowi „Syonu“ złożyli swoje mandaty. Nieprawdą jest, jakoby podpisany nawet ze stowarzyszenia wystąpił. Nieprawdą jest, jakoby w łonie „Syonu“ istniał jakiś klub pod nazwą „Grober Jungen Club“; nieprawdą jest, jakoby zadaniem tego klubu, który istnieje tylko w wyobraźni jakiegoś polującego na sensacyjne kaczki reportera *Dziennika Polskiego*, było rozpustne spędzanie nocy.

Prawdą jest, że szan. Redakcja uległa mistyfikacji ze strony jakiegoś liberalnego pismaka.

Przy tej sposobności zwrócę uwagę szan. Redakcji na jedną okoliczność. Liberalne pisemka lwowskie, a zapewne i krakowskie, żyjące z łaski potentatów giełdy i wyznawców kanonów lichwiarskich, muszą z natury rzeczy pokrywać „chrześcijańskiem“ miłosierdziem brudne sprawki swoich chlebodawców. By jednak ukryć swą zawisłość od kapitału żydowskiego, pozwalają sobie od czasu do czasu na antysemickie wybryki przeciw... syonistom, co jest mile widzianem przez możnych protektorów tejże prasy i wprowadza czytającą publiczność w błąd.

Szan. Redakcja, chociaż reprezentuje zasady, na które się żyd nigdy zgodzić nie może, walczy z otwartą przyłbicą. Jesteśmy przeciwnikami; walczymy o byt i szczęście naszych narodów. Zwycięstwo w rękach Opatrzności. Sądzę jednak, że ani Wam, ani nam nie przystoi ośmieszać i oczerniać się wzajemnie, lecz raczej należy to zostawić pogardliwej prasie liberalnej. Proszę nad tem się zastanowić. Łączę wyrazy szczerego poważania z którem pozostaje Wnego Pana Redaktora powolnym sługą

Dr Dawid Malz“.

Niezaprzeczenie ostatnie ustępy listu dra Dawida Malza są niezmiernie ciekawe i rzucają światło na stanowisko syonistów wobec antysemityzmu. Z naszej strony przyznajemy chętnie, że ruch syonistyczny jest z naszego stanowiska pożądańszy od ruchu asymilacyjnego i że o naszej prasie liberalnej mamy podobne co i dr. Malz wyobrażenie.

Rozbicie się pociągu. Z Warszawy donoszą: W nocy z soboty na niedzielę na stacji Piotrków kolei warszawsko wiedeńskiej pociąg towarowy, idący od strony Granicy, najechał na drugi pociąg towarowy, puszczony w stronę przeciwną. Następstwo spotkania pociągów było fatalne, gdyż sześć wagonów ładownych zbożem uległo zupełnemu rozbiciu; dziesięć innych mniejszemu lub większemu uszkodzeniu. Ze służby pociągowej smarownik Mnichowski, wyrzucony z breku, uległ silnemu potłuczeniu, inni szczęśliwie ocaleli. Z powodu zarzucenia linij rozbitemi wagonami, komunikacja osobowa do rana odbywała się po jednej linji w obu kierunkach. Powodem wypadku było wadliwe puszczenie pociągu, a niezwykle mglista noc przyczyniła się do katastrofy.

Sprawa o pojedynek. *Warsz. Dniewn* pisze, że w d. 20 lipca r. b. około godz. 6 zrana, w hipodromie pola wyścigowego Mokotowskiego w Warszawie odbył się pojedynek pomiędzy hr. T. Zamoyskim, a właścicielem majątku w powiecie Hrubieszowskim, szlachcicem Karolem Wydżga. Uczestnicy pojedynku strzelali z pistoletów gładkich z odległości 12 metrów, lecz nie wyrządzili sobie wzajemnie szkody, gdyż obadwaj chybili. Hr. T. Zamoyski i p. K. Wydżga zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej: pierwszy z cz. 2 art. 1502 ust. kar., a drugi z cz. 2 art. 1497 tejże ustawy.

„Przytulisko polskie“ w Wiedniu nadesłało nam za rok ubiegły sprawozdanie ze swych czynności i obrotów kasowych. Z wykazu statystycznego widzimy, że „Przytulisko“ w r. 1895 udzieliło ogółem zapomóg na sumę 26.402 złr. 88 ct. Stan majątku z końcem roku 1865 wynosił 3.177 złr. 7 ct. Prezesem „Przytuliska“ jest p. Władysław Struszkiewicz, sekretarzem p. Bronisław W. Szumlakowski. W końcu sprawozdania pożyteczna i humanitarna instytuacja odwołuje się do pamięci i serc rodaków. Każdy grosz, każda szmatka jest wielce tam przydatną. Zastęp biedaków jest bardzo liczny. Pamiętajcie o „Przytulisku“ w Wiedniu.

Pożar. Z Łodygowic piszą do nas: W ubiegły piątek t. j. 30 z. m. wybuchnął o godzinie 7-mej wieczorem groźny pożar w Łodygowicach, i obrócił w perzynę obszerny dom o dwu końcach, zamieszkały przez dwu rolników, a nadto trzy stodoły zapełnione krescencją. Klęska dlatego tylko nie przybrała większych rozmiarów, że nie było najmniejszego wiatru. Dzień przedtem szalał tutaj wicher gwałtowny do tego stopnia, że aż drzewa łamał. To też, gdyby się nie było zupełnie uciszyło w powietrzu, można być pewnym, żeby było pół wsi poszło z dymem, gdyż domy tutaj zbudowane są dość gęsto obok siebie. Szkoda nie była ubezpieczona. Czyżby wobec podobnych faktów, dość często się powtarzających, nie był już czas najwyższy, pomyśleć na serjo o asekuracji przymusowej?

Przebudowa kościoła w Łańcucie, jak donosi *Kurjer Rzeszowski*, jakoś źle się klei; już dach miano kłaść, gdy oto zaczęły się mury zarysowywać i grożą teraz poważnem niebezpieczeństwem.

Wiec ludowy odbędzie się dnia 9 listopada w Raniżowie. Na porządku dziennym: 1) Wybór przewodnictwa. 2) Wykazanie krzywdzących lub złych ustaw i środek na nie. 3) Sprawa chłopska. 4) Jak się mają chłopi zachować przy nadchodzących wyborach do Rady państwa. 5) Wnioski członków zgromadzenia. Wiec ten zwołują włościanie Jan Piechota i Józef Tyburczy. Początek o godz. 1 po południu.

Z prowincji OO. Bernardynów. Dwaj kapłani: O. Marek Tatka i O. Jan Kapistran Cieślik zdali znakomicie egzamina konkursowe w Rzymie tego miesiąca. Pierwszy z całej teologji, drugi z filozofji.

Sejmik relacyjny. Poseł Jan Pogonowski z[illegible] sza wyborców miasta Rzeszowa na zebranie [illegible] listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem w sa[illegible]

dzeń zwierzchności miasta w gmachu kasy oszczędności na II piętrze, przy ul. Trzeciego Maja, celem omówienia niektórych spraw, traktowanych na ostatniej sesji sejmowej.

Zawsze oni. Piszą z Przemyśla: Niejaki Izak Unger, ortodoks czystej krwi, miał u siebie kucharkę, Ryfkę Freifeld, którą używał także jako czeladnika piekarskiego. Ryfka Freifeld źle żywiona i źle płacona, opuściła obowiązek. Przebiegły Unger nie wahał się wtedy pomówić zbiegłą o kradzież i o prowadzenie niemoralnego życia. Na ten donos policja przyaresztowała Ryfkę; ale się okazało, że jest porządną dziewczyną i kradzieży nie popełniła. Puszczono ją na wolność, a Unger odpowie przed sądem za oszczerstwo.

Zaburzenia wyborcze. *Neue Freie Presse* donosi: W Diosach i Tura (Węgry) przyszło przy wyborach do zaburzeń, które zmusiły żandarmerję do użycia broni palnej. Dwóch liberalnych wyborców zginęło, dwaj odnieśli ciężkie rany.

Proces opalenicki. O zapadnięciu wyroku w sprawie opalenickiej dochodzą następujące bliższe szczegóły: Proces skończył się o godzinie wpół do 6 popołudniu. Z 9 oskarżonych skazano tylko 3. Prokurator sam wniósł o uwolnienie Kazimierza Rajewicza i Urbańskiego. Po świetnych mowach obrońców dr Poeppla, Wolińskiego, Elkusa i Urbacha udali się sędziowie przysięgli na naradę. Werdyktem swoim, wygłoszonym wśród ogromnego naprężenia, znieśli zupełnie sprawę o „Landfriedensbruch" i wykroczenia przeciw prawu o stowarzyszeniach. Tylko Śnierzchalskiego, Kłaczyńskiego i Roja uznali winnymi rozmyślnego wspólnie popełnionego pobicia z przyznaniem łagodzących okoliczności. Prokurator wniósł o surową karę dwóch lat więzienia dla wszystkich trzech oskarżonych, którzy się rozpłakali. Trybunał jednak skazał łagodnie ze względu na prowokujące postępowanie Carnapa Kłaczyńskiego na 3 miesiące więzienia, Śmierzchalskiego, na 30 marek, Roja na 20 marek kary pieniężnej. Ogromną większość kosztów poniesie kasa państwowa.

Nowy skandal o Jameson'a. Niemiła i niespodziewana scena odegrała się tu dziś w instytucie królewskim, gdzie Mr. Dawid Draper, sekretarz geologicznego towarzystwa południowo-afrykańskiego, który w swoim czasie stał w polu naprzeciw Jameson'a, miał wygłosić odczyt o pokładach złota w południowej Afryce. Drapera zawiadomiono już na dzień przed odczytem, ze przeciw niemu przygotowuje się demonstracja. Oświadczył jednak, że pomimo to postanawia wygłosić swój odczyt, ponieważ jest Afrykanderem (potomkiem holenderskich emigrantów w Afryce) i nie może przypuścić, by zbrodnia Jameson'a, którą osądziły angielskie sądy i do której udaremnienia i on przyłożył rękę, mogła służyć przyzwoitym ludziom za powód demonstracji przeciw niemu. To postanowienie było pierwszym błędem, a skutkiem jego było, że, jak się jeden z tutejszych dzienników wyraża, „w powietrzu wisiała wojna". Stwierdzono także, iż między zebranymi były także osoby uzbrojone w grube pałki, prawdopodobnie na wzór turecki.

Gdy się Draper ukazał, ozwały się zewsząd krzyki: „zdrajca!" Przewodniczący zebrania deputowany Richard zaledwie zdołał przyjść do słowa. Zaznaczył on, że zebranie ma charakter nie polityczny, lecz naukowy i że burzycieli porządku każe za drzwi wyrzucić! Mowie jego towarzyszyły sykania i szmery. Także odczyt Drapera przerywano ciągle okrzykami jak: „idjotyzm, głupstwo!" Pomiędzy hałasującymi odznaczył się zwłaszcza pewien funkcjonarjusz urzędu kolonjalnego. Gdy skandal zaczął przybierać coraz to większe rozmiary, zawezwano miejscową policję. Draper ukończył swój odczyt. W debacie nad nim ponowiły się obelgi. Richard, obawiając się groźnych zajść, zamknął nagle zgromadzenie.

Do odebrania. W tutejszej dyrekcji policji złożono w ostatnim czasie następujące przedmioty znalezione: Pięć weksli na 440 złr., banknot 10-cioguldenowy, rewers powiatowej Kasy oszczędności na 900 złr., pugilares z kwotą 16 złr. 25 ct., dokument frachtowy Markusa Klowitza; łańcuszek srebrny, korale. paczka z koronkami, cztery fartuchy i sukienka dziecinna, kapelusz, materja jedwabna, firanki, książka do nabożeństwa, żelazne drzwiczki, pasport wojskowy Franciszka Mieszczaka, książka legitymacyjna miejskiej kasy chorych Stanisława Kluczenki, oraz książki służbowe: Mikołaja Sachowskiego, Małgorzaty Bednarz, Zofji Wilczyńskiej, Franciszki Goreckiej, Anny Węgrzynek, Marji Urban i Józefa Lajba Verderbera.

Nekrologja. Leon Soher Jadźwinga Kasprowicz, właściciel realności w Krowodrzy, urodzony w r. 1816, zmarł w Krowodrzy dnia 2 b. m.

— Karolina z Salmajerów Bamanowa lat 75 zmarła w Krakowie 1 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Saint-Saëns postanowił podobno zerwać z teatrem i przestać komponować, jak twierdzi bowiem, stan jego zdrowia nie pozwala na wysiłki konieczne [illegible] tworzeniu. Jak sam zapewnił, ostatnia jego mu- [illegible] baletu „Javotte" ma być uważana za *post* [illegible] kompozytorkie.

Repertuar teatru miejskiego. We wtorek, dnia trzeciego b. m. „Filareci", obraz dramatyczny w czterech aktach na tle historycznem Adama Staszczyka [po raz trzeci]. We środę, 4 b. m.. „Popychadło", komedja w 4 aktach. a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza. We czwartek, 5 b. m., „Filareci", obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach Adama Staszczyka (po raz czwarty). W piątek, 6 bm., „Harde dusze", sztuka w 6 aktach Zygmunta Sarneckiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 7 b. m., „Mamuty". komedja w 4 aktach hr. Dzieduszyckiego (nowość). W niedzielę, 8 b. m., „Filareci", obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach Adama Staszczyka (po raz piąty). W poniedziałek, 9 b. m., teatr zamknięty.

HUMOR.

Chceszli zdrowie twe salwować
Narażone wciąż na stratę?
Noś na grzbiecie płaszcze z gumy,
W uszach zasię noś wciąż watę.
Pierwsza snadnie strzedz cię będzie
Od deszczowych strug nadmiaru,
Od bronchitów, reumatyzmów.
Od zachrypnięć i kataru;
Druga snadnie słuch ratować
Ma od słodkich tonów fali,
Która w dobie koncertowej
Na estrady zewsząd wali.
Nic te środki nie pomogą.
Bo w jesieni tak chcą losy,
Że estrady brzmią bez końca,
Mgłami płaczą wciąż niebiosy.
Lecz, gdy gumę z watą sprawisz,
Mieć pociechę będziesz małą,
Żeś uczynił, bracie, wszystko.
Co od ciebie zależało...

— Po co idziesz do restauracji Iksa?

— Widzisz, moja kochana, tam się stołuje mój narzeczony. chcę więc gospodynię prosić, żeby mu przed weselem jak najgorzej jeść dawała!

Zdrada Bismarcka.

W prasie ciągle jeszcze wre od Bismarkowskich rewelacyj. Po omówieniu dziejowego znaczenia wykrytego traktatu, przyszła obecnie kolej na kwestję autora i na zachowanie się w obec niego i w obec samej rewelacji niemieckiego rządu. *Reichsanzeiger* nazwał rewelacje zdradzeniem ważnej tajemnicy dyplomatycznej, wskazując niedwuznacznie, choć delikatnie, na odnośny paragraf ustawy karnej. Wywołało to odgłos w bismarkowskiej prasie. Do tego momentu odnosi się znakomicie (mówiąc nawiasem) napisany artykuł berlińskiej *Zukunft*, pióra samego jej redaktora, znanego wielbiciela Bismarka, Maksymiliana Hardena. Zawiera on uwagę, że skoro treść istotna rewelacyj *Hamb. Nachr.* była już znana z wcześniejszych doniesień pisma *Zukunft*, nie może tu być mowy o zdradzie tajemnicy, i że skoro dopiero z astykułu *Reichsanzeiger'a* można się było dowiedzieć, iż chodzi o tajemnicę stanu, nie ma wogóle winy karygodnej w ogłoszeniu historycznych faktów. Kto zresztą — pisze Harden — mógł być poszkodowanym przez zawarcie układu z Rosją? Austrja? Dla Austrji mogło być tylko korzystnem to, co genjalna głowa potrafiła doprowadzić do skutku, obok zachowania wszystkich zobowiązań traktatu trójprzymierza. Austrja nie mogła zaczepiać Rosji, będąc według tego traktatu zupełnie w razie zaczepki odosobnioną, Rosja nie mogła zaczepić Austrji, gdyż pomimo układu z Rosją, Niemcy w myśl „trójprzymierza", musiałyby nieść Austrj pomoc. Nie ma dziś publicysty, któryby się potrafił uchronić przed tego rodzaju zdradą tajemnicy stanu. Wiadomości rozchodzą się szybko i wszędzie. Czyż nie jest zdradzeniem tajemnicy, której zachowanie, (jak zauważa w bardzo dowcipnym, choć zaiste niewiernopoddańczym zwrocie Harden) leży w interesie dobra Niemiec, nowa wiadomość o cesarzu Wilhelmie, układającym w Wiesbadenie „dramat cesarski" z pewnym sprowadzonym umyślnie poetą, gdy w międzynarodowej polityce dzieją się tak ważne rzeczy.

„Wycie" pewnej części prasy niemieckiej — pisze dalej Harden — przynosi nam wstyd wobec zagranicy, która musi patrzeć, jak Niemcy są niewdzięczne swojemu twórcy i największemu mężowi. Wielki samotnik pocieszy się, gdyż wie, że spełnia tylko swoją powinność. Czyni to i teraz na swój sposób pozwalając pismu, będącemu pod jego wpływem, podnieść głos ostrzeżenia i przypomnienia przeszłości. Następuje cytata Wallensteina, któremu „tak jak Bismarkowi dano duszę władcy". „Rzadki człowiek wymaga rzadkiego zaufania; dajcie mu miejsce, cel on sobie sam założy".

Podaliśmy obszerniejsze streszczenie tych wywodów, tak dla osoby autora, jak i dla interesu, jakie budzi ten nowy głos bismarkowski. Na artykuł *Reichsanzeiger'a* odpowiedziały zresztą same *Hamb Nachr.* Treść odpowiedzi przyniosła pismu naszemu niedzielna depesza. Odpowiedź tę powitały pisma niemieckie bardzo nieprzychylnie. *Vossische Ztg* podnosi, iż tajemnicą państwową był nietylko traktat, ale także fakt, iż Niemcy odrzuciły jego przedłużenie. *Berliner Tageblatt* przypomina, iż pamiętnik Fryderyka W. o przyczynach siedmioletniej wojny, także i dziś utrzymany jest w tajemnicy. Według *Köln. Volks. Ztg* rewelacje księcia Bismarcka miały być zwrócone przeciw angielskiemu prądowi na dworze berlińskim. Ks. Bismarck chciał niemiecką politykę odciągnąć od Anglji, a zwrócić ku Rosji. Oficjalny *Hamburger Correspondent* i *Germania* wskazują na współudział Herberta Bismarcka w tych rewelacjach.

Z dziwnym artykułem wystąpiła włoska *Opinione.* W tajemnym traktacie między Niemcami a Rosją nie widzi ona powodu do zaniepokojenia i sądzi, iż Bismark, zawierając ten traktat, przysłużył się nietylko niemieckim interesom pokoju, ale także trójprzymierzu. Tajny traktat dowodzi także, iż trójprzymierze nie ogranicza akcji swoich członków, o ile ona skierowaną jest ku utrzymaniu pokoju i że polityka Rudiniego, mająca na celu przywrócenie dobrych stosunków między Francją a Rosją, da się pogodzić z obowiązkami sprzymierzeńca, a nawet jest ich następstwem. Artykuł ten, jak donoszą z Rzymu, wywołał w kołach rządowych najwyższe niezadowolenie, a zarówno prezydent ministrów, jak i minister spraw zagranicznych, protestują przeciw podsuwanemu im zamiarowi naśladowania Bismarka. *Tribuna* w gwałtownym artykule zwraca się przeciw *Opinione* i zapytuje, czy Rudini rzeczywiście chce być zdrajcą trójprzymierza i tak jak Bismark, stanąć ponad wszystkimi przepisami moralności.

Z niezmiernie ciekawym wywodem występuje imieniem Austrji *Pester Lloyd.* Dziennik ten zapytuje, jakby to wyglądała owa „życzliwa dla Rosji neutralność Niemiec" w razie wojny niemiecko-rosyjskiej za czasów Bismarka wobec faktu, że niemiecki *attaché* wojskowy wtajemniczony był przez pełne zaufania nasze władze wojskowe we wszystkie najskrytsze tajniki naszych wojennych planów i urządzenia naszej armji?

OSTATNIA POCZTA.

═ O wyniku wyborów na Węgrzech donoszą z Budapesztu: Z 405 wyborów dokonanych w ciągu dni czterech, znany jest wynik głosowania w 404 okręgach. Wybrano: 274 liberalnych, 37 stronników partji narodowej, 48 z frakcji Kossutha, 6 z frakcji Ugrona, 21 z partji ludowej. 9 wybranych nie przyłączyło się do żadnej partji. W 7 powiatach okazała się potrzeba ściślejszego wyboru. W jednym powiecie (Varin, komitat Trenczyn) wybory zostały przerwane; w innym (Rimaszecs, komitat Gömör) muszą z powodu równości głosów rozpisać nowe wybory. Wybory te odbędą się zapewne w pierwszej połowie b. m. Partja liberalna pozyskała dotychczas 81 nowych mandatów, a z tego 24 dawnych mandatów partji narodowej, 16 frakcij Kossutha, 21 frakcij Ugrona, a 20 mandatów posłów, którzy poprzednio nie należeli do żadnego stronnictwa. Natomiast straciła partja liberalna 3 mandaty na rzecz partji narodowej, 5 na rzecz frakcij Kossutha, 7 na rzecz partji ludowej i 1 mandat na rzecz „dzikiego" kandydata. Zdobycz partji liberalnej stanowi 64 nowych mandatów.

═ Nowy artykuł *Hamb. Nachr.* pod tytułem: „W sprawie traktatu rosyjskiego" uważa ten traktat za jednę z najdonioślejszych zdobyczy niemieckiej dyplomacji i mówi w dalszym ciągu: „Nie możemy zgodzić się na to, jakoby przez zawarcie trójprzymierza ustał wszelki kontakt z Rosją, jak również nie wierzymy, aby podzielali to zdanie nasi dwaj wspólnicy w trójprzymierzu. Kontrasekuracja z Rosją nie była im ani nieznaną, ani chyba sprzeczną z ich życzeniami. Wobec dowodu, opartego na aktach, że drut rosyjski prysnął za rządów Capriviego, nie może się ostać żadne nieuczciwe oszczerstwo, rzucane na niemiecką politykę z czasów Wilhelma I. Uważalibyśmy za słuszniejsze, aby sfery urzędowe, tak jak w sprawie sfałszowania depeszy emskiej, przeprowadziły na podstawie aktów stwierdzenie prawdy i sądzimy, że jeszcze i teraz byłoby to wskazanem". Wreszcie oświadcza organ księcia Bismarka: „Istnieje wiele bardzo szacownych pism, które tak jak my sądzą przeszłość sprawiedliwie, ale dzienniki oficjalne i przez rząd inspirowane do nich nie należą. Caprivizm panuje tam ustawicznie, pomimo usunięcia się samego założyciela. Ks. Bismarkowi odmawia się konstytucyjnego prawa wolnego wypowiadania przekonań, nawet wtedy, kiedy robi z niego użytek we własnej obronie, tak, jakby umiejętne kierowanie machiny państwowej przez jedno pokolenie, dawało powód do pozbawiania go wymienionego prawa".

Wiedeń 2 listopada (w południe). W komisji budżetowej odbywają się dziś w dalszym ciągu obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Berlin 2 listopada (w południe). Li-Hung-Czang powołał pułkownika Lieberta na reorganizatora armji chińskiej. Cesarz Wilhelm zezwolił. Rokowania z Liebertem, rozpoczęte jeszcze w czerwcu podczas pobytu Li-Hung-Czanga w Berlinie, doprowadzone zostały obecnie do skutku. Pułkownik Liebert od-

jeżdża w tych dniach do Chin w towarzystwie kilku oficerów niemieckich.

Berlin 2 listopada (w południe). Cesarz Wilhelm kazał przesłać w upominku wszystkim panującym rzeszy niemieckiej reprodukcję najnowszego rysunku Knakfussa, wykonanego według jego pomysłu a przedstawiającego niemieckiego Michla, zwyciężającego potęgi ciemności.

Berlin 2 listopada (w południe). Na zapytanie wystosowane do hr. Capriviego, czy zamierza odpowiedzieć na zarzuty *Hamb. Nachr.*, oświadczył tenże, iż nie pragnie bynajmniej wyjść z przestrzeganej dotąd rezerwy.

Sofja 2 listopada (w południe) Prace komisji dla sprostowania granicy pomiędzy Turcją a Bułgarją zakończono w sposób pomyślny dla Bułgarji. Terytorja, które uważane dotąd były za własność Turcji i obsadzone jej wojskiem, przeszły do Bułgarji.

Petersburg 2 listopada (w południe). Carskim ukazem mianowany został jenerał-major Tichow gubernatorem nowo-utworzonej prowincji czarnomorskiej.

Petersburg 2 listopada (w południe). Car i carowa wraz z w. ks. Olgą przybyli w niedzielę o godzinie 7 wieczorem do Gatczyny, aby powitać carową-wdowę. O godzinie 8 odjechali carstwo na dłuższy pobyt do carskiego Sioła. Na dworcach koleji w Gatczynie i w Carskiem Siole powitali parę cesarską ministrowie.

Konstantynopol 2 listopada (w południe). Posłowie mocarstw oświadczyli W. Porcie, że odpowiedź, dana przez nią w sprawie projektowanego podatku dla uzupełnienia uzbrojeń, nie zadowoliła gabinetów. Skutkiem tego W. Porta zaniechała widocznie urzeczywistnienia swojego projektu.

Konstantynopol 2 listopada (w południe). W wilajecie Charput splądrowano wiele wsi armeńskich.

Paryż 2 listopada (w południe). Anarchista Leymarie, kucharz, strzelił wczoraj po południu do dwóch ajentów policyjnych. Obaj ajenci odnieśli rany. Sprawcę zamachu aresztowano.

Glasgow 2 listopada (w południe) W sobotę wybrano Chamberlaina rektorem tutejszego uniwersytetu. Po dokonanym wyborze urządzili studenci pochód z pochodniami do którego przyłączyły się później wielkie tłumy ludności. Ostatecznie chcieli się studenci wedrzeć przemocą do wielkiej hali, a gdy ich nie wpuszczono, powybijali wszystkie prawie okna. Zbiegowisko rozproszono.

Kairo 2 listopada (w południe). Szeikowie kilku ważniejszych kanemów sudańskich poddali się pod panowanie Egiptu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Pnznań 3 listopada (rano). Według doniesienia *Pos. Tagebl.* rozpoczęto już przeciwko Carnapowi postępowanie karne o wykryte w ciągu opalenickiego procesu pobicie stróża nocnego i robotnika Grygla z Pszenicy. *Pos Tagebl.* zauważa, że co do tego występku nie zaszło jeszcze przedawnienie.

Wiedeń 3 listopada (rano). Między przedstawicielami szlachty czeskiej i Młodoczechów odbywały się 30 października obrady w celu wzajemnego poinformowania się.

Wiedeń 3 listopada (rano). Minister Biliński otrzymał order Żelaznej Korony pierwszej klasy za przyprowadzenie do skutku reformy podatkowej.

Rzym 3 listopada (rano). Krążą pogłoski, że Włosi pobili Ras-Mangaszę pod fortem Adikaje.

Paryż 3 listopada (rano). Mała banda powstańców, wracająca pod dowództwem Eperasa z Macedonji, napadnięta została przez Turków około Zagori. Wywiązała się krwawa walka, w której Turcy zostali pobici.

Madryt 3 listopada (rano). Według najnowszych wiadomości położenie na Filipinach jest w najwyższym stopniu niepokojące.

Palermo 3 listopada (rano). W Lercara aresztowano słynnego rozbójnika Antonia Ricca.

Wiedeń 3 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 367·00 Anglobanki 153·50; Länderbank 246·25; Staatsbahny 360·50; Lombardy 101·12; Renta majowa 101·20; Renta koronowa węgierska 99·15; Alpiny 84·00; Tureckie 46·60

Giełdy śledzą z natężeniem ruch wyborczy w Ameryce północnej. Podniesienie się kursu nowojorskiego szterlinga tłómaczono jako polepszenie szans Mac-Kinleya. Wobec tego spekulacja zwróciła się w kierunku zwyżki.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 3 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej dep. Menger omawiał oświadczenia hr. Badeniego, przedstawiając życzenia Niemców czeskich i domagając się, aby rząd karał bojkotowanie w imię narodowych i wyznaniowych haseł. Dep. Nitsche upominał się o konfiskaty gazet.

Dep. Gniewosz omawiał stosunki w Galicji i żalił się na to, iż organy autonomiczne mięszają się w sprawy wyborcze. Mowca czyni uwagę, że **sprawę ks. Stojałowskiego należy traktować poważniej**, ponieważ on wśród włościan uważany jest za męczennika. Ks. Stojałowski należy do Kościoła i do jego organów. Mowca **upomina się jednak o obywatela Stojałowskiego, z ktorym niewolno postępować wbrew zasadniczym ustawom państwa.** Stosunki w Galicji znacznie się zmieniły; dzisiejszy chłop nie jest podobny do dawnego. Emigranci z Ameryki powracają do kraju; pamiętają oni, że tam traktowano ich jako ludzi i obywateli. Powszechny obowiązek służby wojskowej wpłynął także na zmianę w stosunkach.

Żołnierze nie wracają do domu analfabetami, czytają gazety i są apostołami, głoszącymi ludności wiejskiej jej obywatelskie prawa. Dlatego należy baczniejszą na te sprawy zwrócić uwagę. Galicja sąsiaduje z zupełnie słowiańskiem państwem; słyszy się, że w tem państwie ulegają już karze za nadużycia władzy urzędowej i czyni się porównania z bezkarnością takich urzędników w Galicji.

Gospodarstwo i handel.

VIII zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Zwiazku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbyło się w dniu 30 października r. b. w sali posiedzeń Rady powiatowej (ul. św. Marka l. 5) o godz. 4 po południu.

Przewodniczący prof. dr Julinsz Leo stwierdziwszy na wstępie, że Walne Zgromadzenie w myśl statutu zwołane jest prawomocne, udziela głosu sekretarzowi do odczytania protokółu, ktory bez zmiany przyjęto.

Z kolei za zgodą Walnego Zgromadzenia zabiera głos prof. dr Antoni Górski w celu przedstawienia i uzasadnienia proponowanych przez Radę nadzorczę zmian statutu, które Walne Zgromadzenie na wniosek dra Stafieja w całości *en bloc* uchwala.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Dyrekcji z zamknięcia rachunków i czynności za rok administracyjny 1895/6, wniesione przez dyrektora dra Adama Prażmowskiego. Sprawodawca stwierdza na wstępie pomyślny rozwoj instytucji we wszystkich kierunkach jej działalności i uzasadnia takowy poszczególnemi pozycjami zamknięcia rocznego i bilansu. W szczególności wzrosły udziały do 44.888 złr., t. j. o 3329 złr. Obrót kasowy podniósł się do 617.576 złr., t. j. powiększył się o 131.017 złr., obrot towarowy do 638.445 złr., t. j. o 138.553 złr. W r. 1895/6 sprzedano towarów za 308.400 złr. czyli za 68.891 złr. więcej, niż w roku poprzednim; w przecięciu miesięcznem wynosiła sprzedaż towarów 25.700 złr., t. j. o 5741 więcej, aniżeli w roku 1894/5. Do zwiększenia obrotów towarowych przyczynił się w największej mierze dział hurtownej sprzedaży dla Kółek rolniczych i sklepów chrześcijańskich wogóle, których około 300 (w tej liczbie około 200 samych Kółek rolniczych, stale potrzeby swoje w Związku pokrywała, co nietylko świadczy o zaufaniu, jakie sobie Związek handlowy w tych Kołach zdobywa, ale zarazem dowodzi, że instytucja kroczy niezmiernie drogą przez założycieli jej wytkniętą i zadanie swoje coraz lepiej spełnia. Pomyślne wyniki osiągnięto również w dziale handlu nasionami i nawozami sztucznemi, jak niemniej w dziale dostaw dla c. k. wojska, przy ktorych Związek handlowy pomimo wysiłków z różnych stron czynionych, także i na rok bieżący się utrzymał, dzięki zaufaniu, jakie sobie zdobył u c. k. administracji wojskowej. Czysty zysk za rok 1895/6 dosięgnął kwoty 6304 złr. 99 ct., t. j. zwiększył się o 1016 złr. 62 ct. w porównaniu do roku poprzedniego.

Po przyjęciu sprawozdania Dyrekcji, oraz przyjęciu przez aklamację dra Biesiadeckiego, aby Walne zgromadzenie wyraziło Dyrekcji uznanie i podziękowanie za pożyteczną i gorliwą jej działalność, nastąpiło odczytanie sprawozdania Rady nadzorczej przez wiceprezesa tejże Rady pana Edwarda Wojnarowicza. W sprawozdaniu swem podnosi Rada nadzorcza przedewszystkiem pomyślny rozwój handlu hurtownego z Kołkami rolniczemi, oraz znaczny wzrost interesu ściśle rolniczego, tj. handlu nasionami i nawozami sztucznemi, co tem więcej stawiać należy, że hałaśliwa reklama ze strony nowo powstałych przedsiębiorstw konkurencyjnych okazała się bezsilną wobec zaufania, jakie sobie Związek handlowy właśnie w tym dziale handlu zdobył między rolnikami całego kraju. Następnie wspomniawszy o odnowieniu kontraktów z Dyrekcją i innymi funkcjonarjuszami Związku, dłuższą wzmiankę poświęca dokonanej przez lustratora „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych" lustracji Związku przeprowadzonej w czasie od 4 do 6 lipca b. r., która — jak sprawozdanie lustratora podnosi, stwierdziła: „daleko posuniętą skrupulatność w prowadzeniu instytucji tak na wewnątrz, jak na zewnątrz tudzież gorliwość i umiejętność, dorównującą już dziś fachowej rutynie kupieckiej".

W sprawie filij Związku na prowincji, których potrzeba wobec rozrostu samej instytucji i wobec pomnożenia się sklepów Kołek rolniczych coraz bardziej odczuwać się daje, postanowiła Rada nadzorcza w myśl wniosków Dyrekcji, przystąpić w najbliższej przyszłości do otwarcia pierwszej filji w Rzeszowie, a następnie drugiej w Tarnowie. Aktywowanie tych filij nastąpi, skoro przyrzeczone na ten cel przez miejscowe czynniki fundusze wpłyną do kasy Związku. Niemniej zajmowała się Rada nadzorcza niezmiernie ważną dla kraju naszego sprawą handlu eksportowego (jajami) i poleciła Dyrekcji, aby po przeprowadzeniu dalszych studjow wnioski swoje dotyczące organizacji tego handlu, Radzie nadzorczej przedłożyła. W końcu nadmienia sprawozdanie, że gdy z powodu ważnych przeszkód pp. Antoniewicz i Lippoman nie mogli brać udziału w czynnościach komisji rewizyjnej, powołała Rada nadzorcza na ich miejsce panów Mieczysława Sędzimira, dyrektora filji Banku krajowego, oraz Augusta Goetzego, naczelnika biura rachunkowego miejskiego.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji rewizyjnej, odczytane przez referenta p. A. Goetzego, kończące się wnioskiem o udzielenie Radzie nadzorczej i Dyrekcji absolutorjum z czynności za rok 1895/6, co też Walne Zgromadzenie uchwaliło; poczem p. M. Sędzimir przedłożył następujące wnioski co do rozdziału czystego zysku:

1) Do funduszu rezerwowego przydzielić 25% czystego zysku, czyli 1576 złr. 25 ct.

2) Przyznać dyrektorowi drowi Prażmowskiemu tantjemę w wysokości 600 złr., zaś kierownikowi ekspedycji panu Rogowskiemu 300 złr.

3) Przyznać funkcjonarjuszom Związku remunerację w wysokości 10% rocznej ich płacy, oraz dalszych 50 złr. do dyspozycji Dyrekcji, razem 725 złr.

4) Wypłacić 6% dywidendy od udziałów w łącznej kwocie 2474 złr. 27 ct.

5) Kursy handlowe dla sklepikarzy wiejskich w Czernichowie subwencjonować kwotą 300 złr.

6) Pozostałą resztę czystego zysku w kwocie 329 złr. 47 ct. przenieść na rachunek zysków i strat roku następnego.

Gdy po krótkiej dyskusji Walne Zgromadzenie powyższe wnioski bez zmiany przyjęło, zamknął przewodniczący obrady o godzinie 6½ wieczorem, dziękując zgromadzonym za żywe zainteresowanie się sprawami stowarzyszenia.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Prądnik d. 31 października.

Ruch targowy z dnia 30—31 października br.: Przypędzono 1044 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 32 do 34 ct. Tuczne 34 do 37 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 1009 sztuk.

Dyrekcja targu

Odpowiedzi Redakcji.

P. Marjanowi D. Trzeba zawsze umieć odłączyć urząd i godność od człowieka. Dalecy jesteśmy od nieuchylenia czoła przed powagą dostojnego urzędu, przed którą się zawsze i we wszystkiem gotowi jesteśmy ukorzyć. Nie wolno nam jednak nie zwracać uwagi na szkodliwe prywatne postępowanie człowieka działającego zresztą niewątpliwie w najlepszej wierze w sprawach, niemających żadnego związku z przywilejami, prawami, obowiązkami i naturą jego godności. Przyznajemy, że są to rzeczy przykre, drażliwe, dla uczuć ogółu bolesne, a dla sprawy niekorzystne; to też mamy silne postanowienie nigdy nie dawać się uwodzić słusznemu rozdrażnieniu i żalowi zbyt daleko i nie widzimy, abyśmy mieli sobie cokolwiek pod tym względem do wyrzucenia. Nie potrzebujemy zapewniać, jak sami nad tem wszystkiem cierpimy i jak bylibyśmy szczęśliwi, abyśmy nie potrzebowali na przyszłość już nigdy spełniać tego najprzykrzejszego dla katolickiego pisma obowiązku. Za słowa uznania i zachęty jesteśmy wdzięczni, proszę nam ufać, że nigdy ani na krok nie odstąpimy od przekazanej tradycji, z której mamy wszelkie prawo być dumni.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 listopada — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod	101 20	Losy tureckie	46 60
Renta austr. srebrna	101 10	Anglobank	153 00
Renta austr. 4% złota	121 90	Union	290 50
Renta austr. 4% koronowa	101 20	Bankverein	256 75
4% „ „ złota	121 60	Akcje Länderbank	246 00
4% Renta węg. kor.	99 10	„ „ lwowsko-czerniow.	287 75
Akcje banku au.-w.	933 00		
„ kredytowe	367 15	„ „ połudn.	100 87
Londyn vista	119 70	Elbenthal	276 75
Marki	58 70	Nordbahn	3380
Napoleony	9 52½	Staatsbahn	360 50
Włoskie banknoty	44 45	Alpin	84 00
Dukaty	5 68	Akcje tytoniowe	147 50
Losy prem. węg.	155 75	Ruble	128 00

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 2 listopada.

Banknoty austr.	170 15	4% Listy likw. pol.	67 10
Krótki Wiedeń	170 05	Renta włoska	87 60
Banknoty ros.	217 15	Akcje austr. kred.	230 75
Listy zast. pols.	216 20	Ultimo ruble	217 25

Usposobienie giełdy słabe.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

L. 3247

Ogłoszenie licytacji!

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku dwupiętrowego na pomieszczenie c. k. Seminarjum nauczycielskiego w Krośnie rozpisuje się wskutek uchwały Rady miejskiej publiczną licytację in minus za pomocą pisemnych ofert, które najdłużej **do 24 listopada 1896** do godziny 6 popołudniu do tutejszego Magistratu wnosić należy.

Kwota kosztorysowa wynosi 70.096 złr. 48 ct. w. a. wadjum zaś, które ma być do oferty marką stęplową na 50 ct. zaopatrzonej dołączone wynosi 5% od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach bezpieczeństwo pupilarne mających.

Warunki budowy mogą być przejrzane każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu.

MAGISTRAT KRÓL. WOL. MIASTA

Krosno dnia 29-go października 1896 r.

2740 1-3 Zastępca burmistrza, *Stanisław Janik.*

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia**,
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia**,
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski
w Krakowie, ul. św. Anny Nr.

Już wyszła
bardzo pożądana książeczka, wydanie drugie, nakładem p. Repetowskiego, introligatora, p. t.

Sto rozmyślań o przenajśw. Sakramencie.

Do nabycia
we wszystkich księgarniach i u wydawcy na ulicy św. Jana Nr. 14.
Cena w broszurze 50 ct., w oprawie 75 centów. 5 6

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. — **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni**: Sosna pospolita, świerk, modrzew ,akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź, grab, buk, jarząbek, głóg. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane **w krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach** — które poleca 2267 7 8

Zarząd obszaru dworskiego Borowna poczta Bochnia.
Na żądanie posyła się cennik franco.

O 25°/o taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
ukończony rocznik IV
kosztuje 8 zlr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE"

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"

„NA BOŻEJ DRODZE"
Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson - Björnstjerna — i

„W pogoni za szczęściem"
z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną
14 tomową wspaniałą powieść
„La SAN FELICE".

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Wielka Insbrucka 50 centowa Lotteria. **Ciągnienie już w Sobotę**

GŁÓWNA WYGRANA 2457 14 16
75.000 Koron. **Gotówką po strąceniu 20%.**
Losy po **50 centów** są do nabycia w Krakowie we wszystkich kantorach i w Administracji „Głosu Narodu".



NAJWIĘKSZY SKŁAD
oryginalnych Rosyjskich
KALOSZY
W. Kłosiński
KRAKÓW
Florjańska L. 17
oraz wyłączny skład 2741 1 3
Kaloszy Szwedzkich
również trwałe a 10% tańsze.
Ceny tak niskie, że niema konkurencji!
Na prowincję wysyła odwrotnie.



WIELKI SKŁAD (TRANZYTOWY)
Win wyspiańskich
z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi
spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ
w Krakowie, Rynek Nr. 25
poleca swoje bezwzględnie i wyłączne
NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE
bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.
Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki i próbki na żądanie franco. 2573 10 15
Wysyłka na prowincją w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Po długoletniej praktyce w pierwszorzędnych magazynach w Warszawie i Wiedriu **otworzyłam w Krakowie przy nlicy Szewskiej L. 11** I-sze piętro 2711 2 6

Magazyn Mód pod firmą **„Janina"**
i poleca się względom Łaskawych Pań
Z poważaniem **JANINA SCHMITT.**

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 2467 66 0
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Do Magazynu Krajowego Towarzystwa Handlowego
w Krakowie Rynek Nr. 26,
potrzebny jest zaraz
PRAKTYKANT
z ukończoną co najmniej III kl. gimn. lub odpowiedniem domowym wykształceniem. 2640 6 4

Znakomite czyste, naturalne
Wino Toskańskie
butelka 40 ct.
garniec 1 zł. 80 ct.
od 5-u garncy wysyła opłatnie nie licząc baryłki
Edmund Klimek
2547 W KRAKOWIE. 7 10

WILLA
blizko Krakowa,
składająca się z 11 pokoi, kuchni spiżarni, piwnicy, osobnych oficyn, stajni na 40 koni lub sztuk bydła, w środku 2 morgowego ogrodzenia, w pięknem położeniu, przy szosie, blizko stacji kolei, jest każdego czasu, pod bardzo korzystnemi warunkami
do sprzedania.
Wiadomości udzieli **Jan Strycharski**, Kraków. 2643 8 10

Tutki cygaretowe
z najlepszych francuskich papierków poleca fabryka
Dyonizego Kośnierskiego
W KRAKOWIE,
dostać można także w handlach i trafikach. 2523 1 0

Administracji Kamienic, Pałaców, Realności
poszukuję dając poręczenie. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2562 8 8

Pewna przyszłość!
Opóźniony list proszę łaskawie odebrać z poczty. Jest polecony. pod adresem nazwiska, poste-restante. **„Przeznaczenie"**. 2739

Kareta wiedeńska
z fabryki Lohnera na 3 osoby tanio **do sprzedania.** Zgłoszenia Zarząd Dóbr umieszcza p. Tarnowiec. — Tamże potrzebne są **buraki pastewne 10.000 kg.**
2742 1 2

Stowarzyszenie kandydatów notarjalnych
2743 **w Krakowie.** 1—3
poszukuje na prowincję **kilku kandydatów notaryalnych** egzaminowanych i nieegzaminowaych z kilkuletnią praktyką. Posady są do objęcia w najbliższym czasie.
Zgłoszenia przyjmuje Przewodniczący Stowarzyszenia **Jan Glück** w Krakowie ul. Poselska 17.

Dworek
murowany, z kilkunastoma morgami gruntu **do sprzedania zaraz.** — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2736 1 3

Kamienica
piętrowa
z ogródkiem
w Nowym Sączu.
zbudowana przed dwoma laty wygodnie i gustownie, położona w zaciszu tuż przy Rynku przy ul. św. Ducha pod l. 149 wśród kościołów farnego i OO. Jezuitów naokoło otoczona ogrodem z widokiem na dalekie okolice, składająca się z 10 obszernych ubikacyj zamieszkalnych, piwnic, strychów, drewutni, studni na pompę, opatrzona szerokim i długim kanałem betonowym, oszacowana na 15.000 złr. z powodu przesiedlenia się właściciela za 11.500 złr do sprzedania, z której to ceny 5.000 złr. na 5% może pozostać na hipotece.
Bliższych wiadomości udzieli Właściciel tejże realności **Henryk Kisielewski w Krośnie.** 2738 1—3

W celu zawarcia małżeństwa
poszukuje urzędnik państwowy pany lub wdowy. Listy z fotografjami, które się zwracają do 15 listopada. Dyskrecja zaprzysiężona. Adres: Sponsor 6981 poste rest. Kraków gł. poczta, **wydać za okazaniem kwitu inseratowego.**
2737 1 1

Poszukuje spólnika lub chce sprzedać
Teren naftowy
W MOSZCZENICY
pomiędzy Bieczem a Gorlicami
z gotową studnią wybitą do głębokości 102 metrów, z której naftę już czerpano. Zgłoszenia interesowanyh uprasza się pod: **E. P. Nr. 2671** do „Głosu Narodu". 2671 5-10

Pracownia obówia
męzkiego, damskiego i dziecinnego
poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obówie dla Pań, na sposób angielski po męzku, z prowincji wystarczy raz na zawsze. **Wygodny bucik.**
Wojciech Palczewski, ul. Szewska l. 12. 2057

Zupełna wysprzedaż
w Krakowie, ul. Grodzka L. 18 I-sze piętro.
W wielkim wyborze gotowe **futra** męzkie i damskie najświeższych fasonow. **rotundy, garnitury, peleryny, czapki** damskie i męskie, **kołpaki. zarękawki** do polowania i na sztuki, **po cenach nader niskich.** 2522 11 15

J. ZAPLATALSKI
Kraków, Rynek linja A — B, poleca na sezon obecny
Wielki skład kaloszy rosyjskich i amerykańskich.
Ceny jaknajniższe. 2638 7 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie